

# PODRĘCZNIK

DLA GRUP DZIATWY  
ZWIĄZKU N. P.

ZADANIA I CELE GRUP DZIECIĘCYCH.  
JAK PROWADZIĆ POSIEDZENIA  
I URZĄDZAĆ WIECZORKI.  
ZBIÓR WIERSZY  
DLA DZIECI.

Opracował

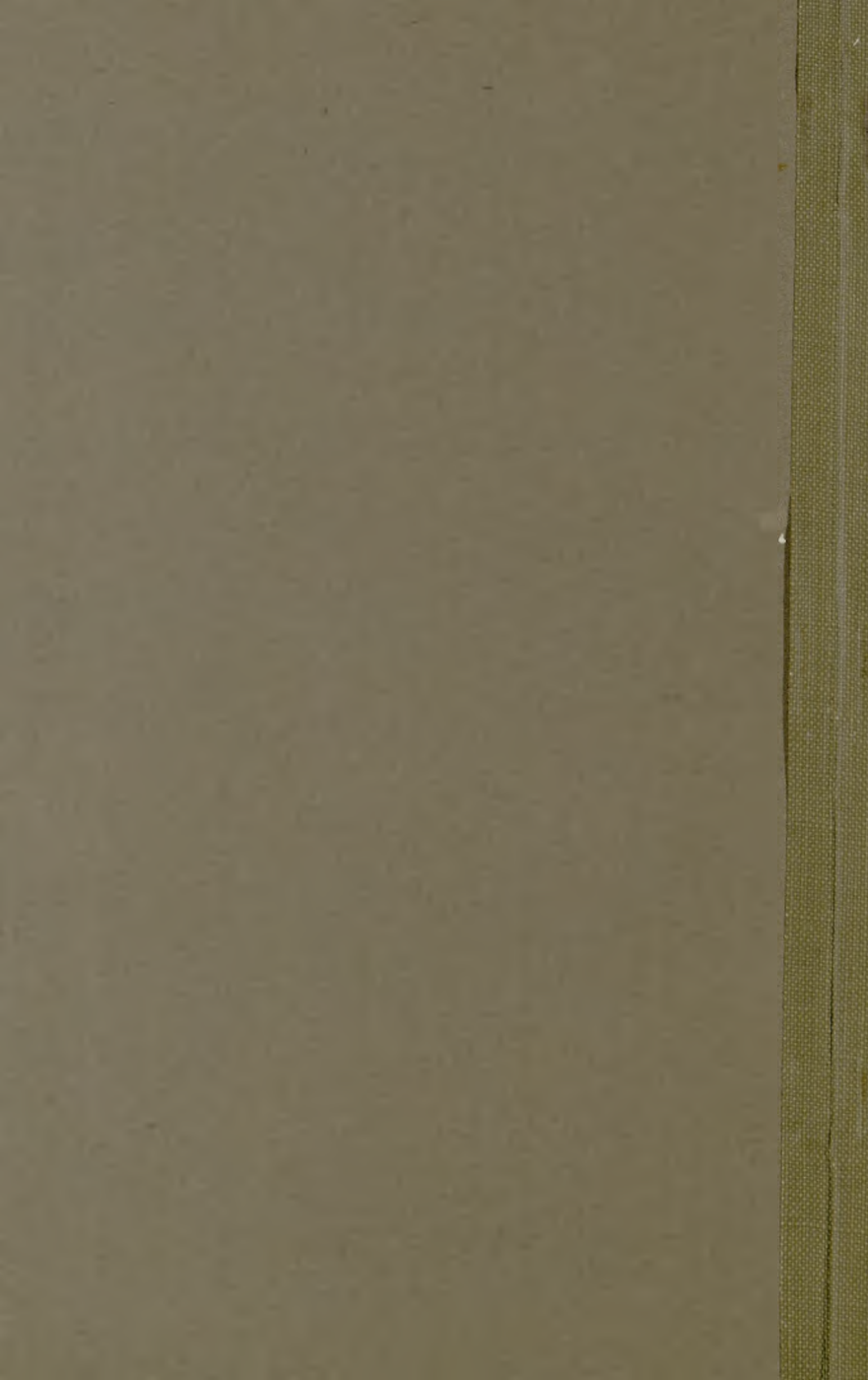
S. LITKO,  
*Organizator i Kierownik*  
*Wydziału Małoletnich Zw. Nar. Pol.*

Wydane przez Związek Narodowy Polski, jako  
program pracy wychowawczej, ku użytkowi  
grup Związkowych.



347

Drukiem Dziennika Związkowego i Zgody  
1406-1408 W. Division St., Chicago, Ill.  
1922



# PODRĘCZNIK

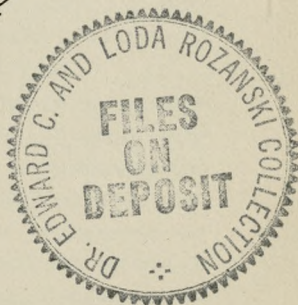
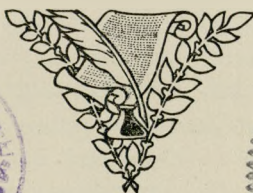
DLA GRUP DZIATWY  
ZWIĄZKU N. P.

ZADANIA I CELE GRUP DZIECIĘCYCH.  
JAK PROWADZIĆ POSIEDZENIA  
I URZĄDZAĆ WIECZORKI.  
ZBIÓR WIERSZY  
DLA DZIECI.

==  
*Opracował*

*S. LITKO,*  
*Organizator i Kierownik Wydziału Małoletnich*  
*Zw. Nar. Pol.*

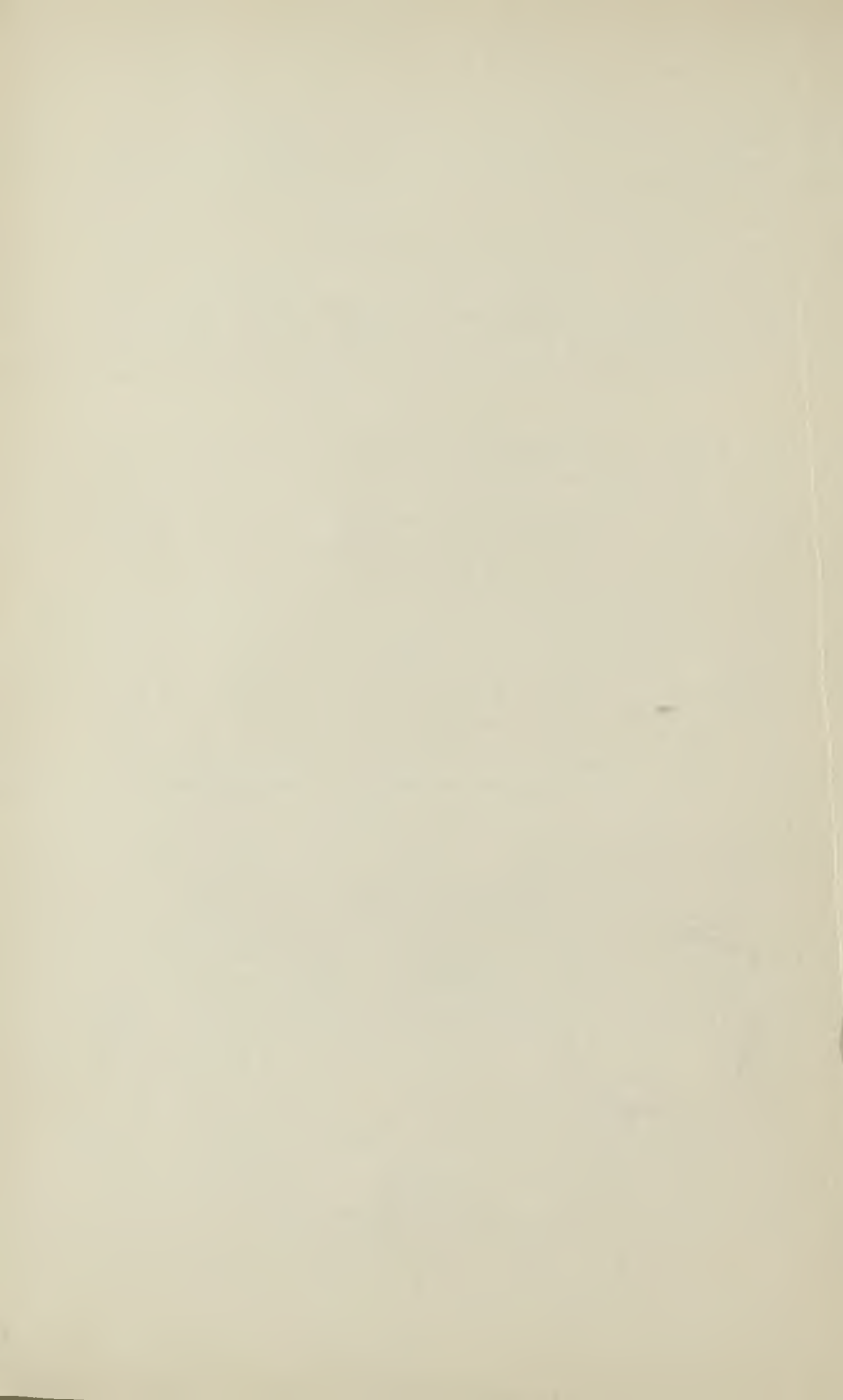
==  
Wydane przez Związek Narodowy Polski, jako program pracy wychowawczej  
ku użytkowi grup Związkowych.



347

Drukiem "Dziennika Związkowego"  
1406-08 W. Division St.,  
Chicago, Ill.

133629



## WSTĘP

*Młodość jest rzeźbiarką  
co wykuwa żywot cały*  
Z. KRASIŃKI.

---

Niema przed nami obecnie ważniejszego zadania, jak kwestja wychowania naszej dziatwy.

Około tego zagadnienia skupić się winna cała akcja naszego wychodźstwa, a w pierwszym rzędzie akcja naszych grup związkowych, rozproszonych po całym obszarze ziemi amerykańskiej.

Szkoła, która ma kształtować duszę dziecka i wpływać odpowiednio na urobienie charakteru, a więc spełniać misję wychowawcy świadomego odpowiedzialności przed społeczeństwem, w olbrzymiej mierze nie odpowiada temu zadaniu. Otoczenie zaś ulicy lub nawet miejsca rozrywkowe obcych, nietylko nie uzupełnia tych braków, a raczej przeciwnie, wywiera wpływ dość ujemny, i z punktu naszego widzenia bardzo szkodliwy na rozwój polskiego życia społecznego w Ameryce.

Zło, jakie się szerzy wśród młodzieży począwszy od pierwszych dni szkolnych, t. j. od czasu gdy dziecko poczyną zapoznawać się z najbliższymi przejawami życia; następnie zgubny wpływ niewybrednych teatrzyków obrazków ruchomych ze sprośnymi często piosenkami, do których młodzież nasza za zgodą — a często i bez zgody rodziców — tłumnie podąża — a w końcu brak kontroli nad wszelką zabawą tej młodzieży — budzi poważne obawy na przyszłość. Pomijając już znany i setki

razy omawiany objaw stopniowego zatracania języka ojczystego przez dorastające pokolenie — zwrócić należy obecnie uwagę i na stopniowe zaniżanie moralności o czym wyżej wzmiankowaliśmy.

Jest zło, przeciw któremu postawić należy pewne nowe programy i wprowadzić je w życie, by choć częściowo w ten sposób zło to usuwać.

Młodość potrzebuje rozrywki, potrzebuje zabawy, potrzebuje ujścia dla swej energii. Umysł jej wrażliwy przyjmuje w równej mierze zło i dobro i głęboko zapada w duszę, kształtując na tym podłożu charakter, stanowiący o przyszłości dziecka. Starać się przeto należy, by działwie tej dać jak najwięcej rozrywki godziwej, zabawy pięknej, pokarmu dla umysłu zdrowego. Niech w duszę dziecka zapada nie to, co jest złe i zgubne, ale to co jest piękne, dobre, szlachetne i uczciwe. Niech dziecko wyrabia w sobie zamiłowanie do piękna; niech rozwija w sobie uczucie poszanowania starszych, współczucia dla niedoli ludzkiej, szacunku i miłości dla biednych i nieszczęśliwych. Niech ukocha życie, a z tym umiłowaniem w sercu, zaszczerpionym w młodości, wesoło i odważnie pójdzie kiedyś w świat na walkę z przeciwnościami.

## ODDZIAŁY DZIECIĘCE PRZY GRUPACH Z. N. P.

Kierownictwo Związku Narodowego Polskiego zdaje sobie w zupełności sprawę z obowiązku, jaki na nim i na grupach związkowych spoczywa. Rozumie dobrze, że część tej pracy wychowawczej może być wykonana z ogromnym powodzeniem przez nasze grupy, bez względu gdzie one istnieją i w jakich znajdują się warunkach.

Przy grupach związkowych są oddziały dziecięce. Na czele każdego takiego oddziału stoi prezes, sekretarz i kasjer grupy jako urzędnicy i kierownicy takiego oddziału dziatwy. Ponieważ do oddziału należą niemal wyłącznie tylko dzieci członków grupy, przeto słuszną i konieczną jest rzeczą, że grupa jest kierownikiem i opiekunem własnej dziatwy i z tych względów grupa powinna:

1. Starać się, aby dla dziatwy starszej odbywały się regularne zebrania (posiedzenia) jak najczęściej — obowiązkowo zaś raz w miesiącu.
2. Postarać się o odpowiednie miejsce na takie zebrania — wszystko jedno, czy to będzie mieszkanie prywatne czy sala publiczna.
3. Na każdym zebraniu dziatwa powinna wykonać wyznaczony na poprzednim zebraniu program.
4. Urządzać wycieczki (pikniki) dla dziatwy, wieczorki obchodowe, wieczorki wigilijne i t. p.
5. Starać się o fundusze na urządzenie podobnych wieczorków, pamiętając wciąż, że to dla własnej dziatwy, którą koniecznie trzeba zebraniem takimi i wieczorkami zainteresować.
6. Od czasu do czasu, a przynajmniej chociażby raz na rok, należy dla dziatwy urządzać kontesty śpiewu, deklamacji i muzyki (skrzypce lub fortepian) i za najlepsze wykonanie dawać małe upominki, by w ten sposób wytworzyć współzawodnictwo w najlepszym odtwarzaniu danych utworów. Dodatkowo dla dziewcząt można wyznaczać takie upominki za robótki szydełkowe, hafty i t. p. Upominki, ma się rozumieć nie drogie, a lepiej jeszcze jakieś robótki ręczne, słodycze, orzechy lub tym podobne.

Takie obowiązki powinna przyjąć na siebie grupa względem swej dziatwy. Urzędnicy zaś grup powinni być obecni na każdym takim zebraniu i mieć kontrolę nad wszystkim. W ten sposób wytworzy się łączność pomiędzy grupą a dziatwą; dziatwa zaś, czując tę opiekę starszych nad sobą, stopniowo przyjmować będzie to, co im podane zostanie i zamiast bezcelowego spędzania czasu na ulicy, coraz liczniej garnąć się będzie na podobne zebrania, by móc się tam popisać deklamacją czy śpiewem.

Zysk moralny stąd osiągnięty będzie olbrzymi.

## CHÓRY DZIECIĘCE I ODDZIAŁY SKAUTOWSKIE

Nie wszędzie są jednakowe warunki i nie wszędzie każdy szczegół naszego programu można z równą łatwością wprowadzić w życie. Tam jednak, gdzie są po temu odpowiednie warunki, dążyć należy, by w oddziałach dziecięcych zaprowadzać chóry śpiewacze mieszane, t. j. z chłopców i dziewcząt, a dla chłopców starszych urządzać ćwiczenia skautowe.

W miejscowościach, gdzie są gminy i gdzie jest kilka grup, sprawą tą zająć się powinna gmina i dla dzieci starszych urządzać przynajmniej raz na tydzień wspólne lekcje śpiewu. W każdej miejscowości znajdzie się ktoś, czy to miejscowy organista, czy też jakiś muzyk, nauczyciel czy nauczycielka, który może zająć się lekcjami śpiewu. Nie koniecznie wymaga się, by dzieci śpiewały na głosy — niech tylko odbywają lekcje, niech śpiewają choć na jeden głos, a przedewszystkiem rzeczy swojskie, rodzime, ludowe.



Zarządy więc gmin powinny porozumieć się ze swoimi miejscowymi grupami i zająć się takimi lekcjami śpiewu. Pojedynczo, każdej grupie oddzielnie, trudno by było starać się o oddzielnego nauczyciela, zaś zbiorowo dla wszystkich grup jest o wiele łatwiej.

To samo dotyczy i oddziałów skautowskich. Jeden wspólny skautmistrz dla wszystkich grup danej gminy może z zupełnym powodzeniem prowadzić ćwiczenia.

Dążyć się przeto powinno, aby wszystkich chłopców zapisanych do grupy, a starszych ponad lat 8, zainteresować skautingiem i zachęcać do brania udziału w ćwiczeniach i do regularnego uczęszczania na nie.

W ten sposób — przez regularne lekcje śpiewu i ćwiczenia skautowskie wyrwiemy działwę ulicy i bezcelowego włóczenia się po zaułkach, a damy jej miłą rozrywkę w sali, pod okiem starszych.

W każdym jednak poczynaniu trzeba wciąż pamiętać, że to jest nasza własna działwa i że robiąc coś dla tej działwy — robimy dla samych siebie. Stąd też gminy czy grupy nie powinny i nie mogą się wymawiać brakiem środków, brakiem czasu czy brakiem odpowiednich ludzi. Te środki i czas znaleźć się powinny dla własnych dzieci i napewno się znajdą, jeżeli będą po temu chęć i silna wola.

## ZEBRANIA MIESIĘCZNE

Prezesi i sekretarze grup powinni starać się, by na każde miesięczne zebranie przybyła wszystka działwa, starsza ponad 7 lat, zapisana do grupy.

Zebraniu przewodniczyć powinien prezes lub też ktoś przez niego naznaczony lub wybrany przez

grupę. W wypadkach, gdzie dzieci są starsze, czynności te powierzać można komuś z dziatwy, lecz zawsze pod okiem i kontrolą starszych, by w ten sposób wyrabiać przyszłych działaczy.

Można też wybrać z pośród starszej dziatwy sekretarza do spisywania protokołu czy sprawozdania z takiego zebrania i notowania przebiegu zebrania.

Zebrania odbywać się powinny w następującym porządku:

1. Zebranie w każdym wypadku zagaja prezes grupy lub jego zastępca, krótkim przemówieniem, dostosowanym do pojęć dziecka, poczym może powołać kogoś z dziatwy do przewodniczenia.
2. Przewodniczący (starszy lub młodszy) wzywa zebraną dziatwę do odśpiewania "Nie damy ziemi skąd nasz ród" lub "Jeszcze Polska nie zginęła".
4. Odbieranie podatków, — (jeżeli oddział sam kolektuje podatki a nie na regularnym posiedzeniu grupy).
5. Wysłuchanie programu. Przewodniczący kolejno wywołuje dziatwę do wygłoszenia wierszyka, odegrania na fortepianie jakiegoś utworu lub zaśpiewania jakiejś piosenki, stosownie do tego, któremu z dzieci poleconym zostało na ostatnim zebraniu coś do nauczenia. Program ten składać się powinien od 6 do 15 numerów, zależnie od liczby dzieci należących do oddziału.
6. Wyznaczenie wierszyków na następne zebranie. Przewodniczący wyznacza i następnie

ogłasza, które z dzieci jakiego ma się nauczyć wierszyka lub śpiewu, by na następnym zebraniu wygłosić. Przestrzegać należy, by nie zadawać tych lekcji jednym i tym samym dzieciom. Kolejno należy powoływać wszystkie dzieci, by w ten sposób każde z nich zawsze było przygotowane do publicznego występu na jakimś obchodzie czy wieczorku. Uwzględniać również należy i wiek dziecka, by rzeczy trudniejszych i zbyt długich wierszyków nie dawać dzieciom młodszym. W broszurce niniejszej podaliśmy rzeczy przystępne i łatwe do nauki i sklasyfikowaliśmy stosownie do wieku, by ułatwić wyszukiwanie.

7. Pogadanki i zawiadomienia. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by dzieciom opowiadać lub odczytywać bajeczki, jeżeli ma się rozumieć czas na to pozwoli. Zawiadomić i omówić z dziećmi, kiedy i jaki odbędzie się wieczorek, jak się dzieci mają na niego przygotować i t. p.
8. Zakończenie zebrania śpiewem "Cześć polskiej ziemi, cześć".

## WIECZORKI I OBCHODY DZIECIĘCE

Wszelkie wieczorki publiczne, obchody, zabawy wycieczkowe i t. p., powinny być urządzane wspólnie dla wszystkiej dziatwy związkowej w danej miejscowości.

Jeżeli w danej miejscowości istnieje gmina związkowa, jej w pierwszym rzędzie przysługuje prawo i obowiązek urządzać przez swój komitet w porozumieniu z prezesami poszczególnych grup dziecięcych, zabawy i wieczorki wspólne. Tylko w miejscowościach, gdzie jest jedna grupa, lub gmina nie

chce zająć się urządzeniem — grupa sama zająć się tym powinna.

Urządzenie wieczorku nie przedstawia wielkich trudności, jeżeli zebrania miesięczne dziatwy odbywają się podług powyżej zakreślonego planu. Odział posiada własnych sił dosyć, by wypełnić program wieczorku, który składać się powinien z kilku krótkich deklamacji, kilku utworów śpiewu, trochę gry na fortepianie i to wystarcza.

Ze wszystkich jednak takich wieczorków, najważniejszym jest wieczorek wigilijny, t. zw. "Gwiazdka".

Powinno się zaprowadzić zwyczaj, aby takie "Gwiazdki" urządzać stale co rok. Przy urządzeniu wieczorku wigilijnego nie można pominąć ustrojenia choinki, t. j. drzewka przybranego w różne świecidełka. Pozatym komitet zarządzający powinien postarać się o małe, drobne upominki dla dzieci, które rozdane być powinny przy oświetlonej choince, śpiewie kolend, wygłaszaniu wierszyków gwiazdkowych.

Można również wprowadzić zwyczaj łamania się opłatkiem. Jest to tradycja stara i wyłącznie polska, stąd byłoby pożądanym, by nie zaginęła wśród następnych pokoleń. Przyzwyczajenie więc dziatwy do tego zwyczaju jest bardzo pożądanym.

Łamanie się opłatkiem, powinno odbywać się w ten sposób:

Prezes lub prezeska gminy, grupy lub komitetu zarządzającego, zagaja wieczorek i przemawiając do dziatwy, wskazuje na ważność święta wigilijnego, że jest ono zbrataniem dusz, że jest zwyczajem naszych dziadów i pradziadów i jako takie zawsze zachowane być powinno. Przypomina dalej dzieciom,

że powinny kochać rodziców i starszych; że powinny być posłuszne i grzeczne; że powinny uczyć się dobrze, aby kiedyś w życiu lepiej im było i mogły rodzicom osłodzić życie w starości. Potym należy kilka słów poświęcić zwyczajowi łamania się opłatkiem, że jest to symbol miłości bratniej dzielenia się chlebem z bliźnim swoim. I prezes pierwszy rozpoczyna łamanie opłatka z dziećmi. Następnie zbiorowo dzieci powinny odśpiewać kilka kolęd, a potym powoływać dzieci do wygłoszenia wierszyków i t. p.

Ma się rozumieć, że wieczorek taki pociąga za sobą pewne koszta. Lecz na pokrycie tych kosztów powinny się zdobyć miejscowe grupy. Przecież to dziatwa ich własna, a gdy idzie o sprawienie uciechy dla własnych dzieci, to każda ofiara powinna być poniesioną. Można też urządzić kolektę pomiędzy zamożniejszą Polonią i w ten sposób zebrać potrzebną sumkę pieniędzy.

Najwięcej idzie o dobrą wolę, o zrozumienie koniecznej potrzeby wprowadzenia powyższego planu w życie w każdej naszej grupie czy gminie. Gdy jest to zrozumienie i chęć do tej pracy — reszta pójdzie łatwo.

\* \* \*

Puszczamy ten mały podręcznik w szeregi naszych grup w tej nadziei, że spełni on choć w części misję mu przeznaczoną przez Związek Narodowy Polski, t. j. stopniowego oddziaływania na wychowanie dziatwy w duchu narodowym w myśl wskazań naszej konstytucji i potrzeb chwili.

Chwila zaś obecna wymaga całego naszego wysiłku, całej naszej energji i wszystkich zasobów naszych sił w celu rozwinięcia jak najdalej idącej akcji wychowawczej.

Związek Narodowy Polski tworząc Wydział Małoletnich, nie tylko samo ubezpieczenie dzieci miał na celu, ale tą właśnie stroną wychowawczą, o której powyżej mowa. A ponieważ grupy nasze objęły cały niemal kontynent ziemi amerykańskiej, przeto i wysiłek w tym kierunku podjęty, napewno wyda požądane owoce. Niech więc każda z grup od Atlantyku po brzegi Pacyfiku poświęci trochę uwagi swej dziatwie, w myśl powyższych wskazań — a całość złoży się na piękny i chwalebny sukces.

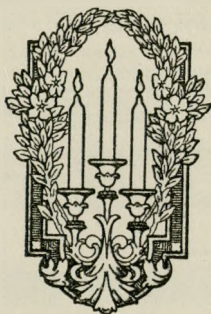
Praca to dla przyszłości.

Pragnęlibyśmy bardzo, by program ten przyjęły wszystkie grupy i wprowadziły go w życie ku pożytkowi samej dziatwy i chwale Związku Narodowego Polskiego w Ameryce.

Przyjęte przez Zarząd Centralny  
Z. N. P. w październiku, 1922 r.

---

NA OTWARCIE  
Posiedzeń, Obchodów  
—i—  
Wieczorków



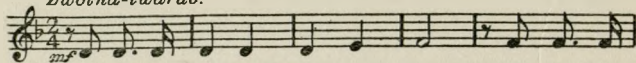
## Na otwarcie posiedzenia

M. KONOPNICKA

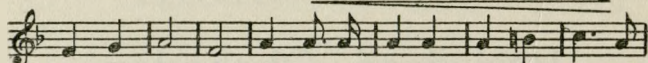
**Rota.**

SZCZEP. SIEJA

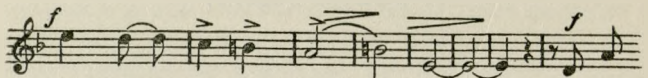
*Zwolna-twardo.*



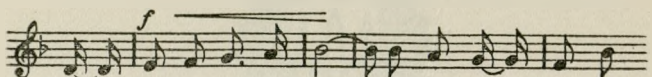
- 1 Nie da - my zie - mi skąd nasz ród, Nie da - my
- 2 Do krwi o - sta - tniej kro - pli z żył, Bę - dzie - my
- 3 Nie bę - dzie wróg nasz pluć nam w twarz, Ni dzie - ci



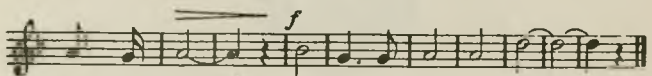
- 1 pogrześć Mo - wy, My, Pol - ski Na - ród, Pol - ski Lud, Kró -
- 2 bro - nić Du - cha, Aż się roz - pa - dniew proch i pył Krzy -
- 3 nam gier - ma - nił, Sta - nie o - rę - żnie hu - fiec nasz, A



- 1 lew - ski szczep Pia - sto - - wy. — Nie da -
- 2 za cka za - wie ru - cha. — Nam twier -
3. Duch bę - dzie nam het ma - - nił. — Pój - dzie -



- 1 my, by nas zniemczył wróg, nie da - my, by nas
2. dzą bę - dzie ka - żdy próg, nam twier - dzą bę - dzie
3. my, gdy za - grzmi Zło - ty Róg, pój - dzie - my, gdy za - grzmi



1. zniemczył wróg,
2. ka - żdy próg, } Tak nam do - po - moż Bóg!
- 3 Zło ty Róg }

Nie damy ziemi, skąd nasz ród, Do krwi ostatniej kropli z żył,  
Nie damy pogrześć mowy, Będziemy bronić ducha,  
My polski naród, polski lud, Aż się rozpadnie w proch i pył  
Królewski szczep Piastowy. Krzyżacka zawierucha.  
Nie damy, by nas zniemczył wróg Nam twierdzą będzie każdy próg.  
Tak nam dopomóż Bóg! Tak nam dopomóż Bóg!

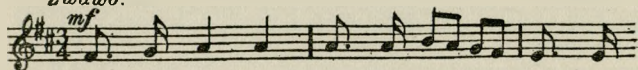
Nie będzie wróg pluć nam w twarz,  
Ni dzieci nam germani!,  
Stanie orężnie hufiec nasz,  
A duch będzie nam hetmani!.  
Pójdziemy, gdy zagrzmi złoty róg,  
Tak nam dopomóż Bóg!



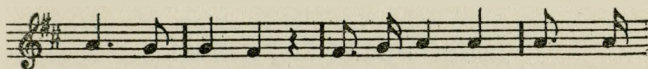
# Na otwarcie posiedzenia Jeszcze Polska nie zginęła.

*Żwawo.*

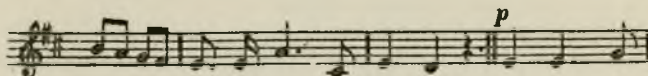
OGIŃSKI.



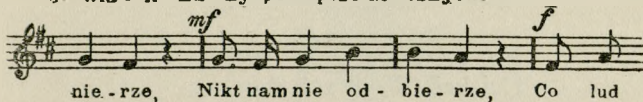
1. Jesz - cze Pol - ska nie zgi - nę - ła, Ha - słem
2. Krzy - żak nie - cny, Mo - skal wra - ży, Ru - sin
3. Wier - nie bę - dziem pil - no - wa - li Słu - pów



1. dru - żyn ła - szych. Co nam wro - ga prze - moc
2. wraz sza - lo - ny, Ża - den z nich się nie od -
3. swych gra - ni - cznych I oj - czy - stę u pra -



- 1. wię - ła, Jest znów w rękach na - szych.
2. wa - ży Pol - skienajśc za - go - ny. Czuj duch! Żoł -
3. wia - li ła - ny pól psze - ni - cznych!



nie - rze, Nikt nam nie od - bie - rze, Co lud



Wa - szym po - tem Zy - skał raz z po - wro - tem.

Jeszcze polska nie ginęła,  
Hasłem drużyn laszych,  
Co nam wroga przemoc wzięła  
Jest znów w rękach naszych.

Czuj duch! żołnierze,  
Nikt nam nie odbierze,  
Co lud Waszym potem,  
Zyskał raz z powrotem.

Krzyżak niecny, moskal wraży,  
Rusin wraz szalony,  
żaden z nich się nie odważy  
Polskie najść zagony.

Czuj duch! żołnierze itd.

## Na zakończenie posiedzenia

Larghetto. 2. CZEŚĆ POLSKIEJ ZIEMI.

The image shows a musical score for a song. It consists of three staves. The top staff is the vocal line, starting with a forte dynamic (f) and the lyrics 'Cześć polskiej zie-mi cześć Oj-czy.-źnie na - szej cześć Cześć Pols-ce'. The middle staff is the piano accompaniment, starting with the word 'czech!' and the lyrics 'Kto się jej sy - nem zwię Wkim pols - ka du - sta wre'. The bottom staff continues the piano accompaniment with the lyrics 'Niech sta - nie wgro - no te Pieśń chwały wznieśe, wznieśe.' The tempo is marked 'Larghetto'.

*f* Cześć polskiej zie-mi cześć Oj-czy.-źnie na - szej cześć Cześć Pols-ce

czech! Kto się jej sy - nem zwię Wkim pols - ka du - sta wre

Niech sta - nie wgro - no te Pieśń chwały wznieśe, wznieśe.

### CZEŚĆ POLSKIEJ ZIEMI

Cześć polskiej ziemi, cześć,  
Ojczyźnie naszej cześć,  
Cześć Polsce, cześć!  
Kto się jej synem zwię,  
W kim polska dusza wre,  
Niech stanie w grono to,  
Pieśń chwały wznieść!

Nie zawsze jarzma srom  
Uciskał Chrobrych dom,  
Był lepszy wiek!  
Niezawsze lew ten spał,  
Trzy berła w ręku miał,  
Tysiączne kłęski siał,  
Nim w boju legł!

Niezawsze obcy lud,  
Bój z naszą hańbą wiódł,  
Wśród naszych ścian!  
I Polak w Moskwie był,  
I on był groźnym z sił,  
I przed nim czołem bił,  
Dzisiejszy pan!

WIERSZYKI  
dla dzieci od lat 8.





## CO KOCHAM

Ponad wszystko, co być może  
Kocham Ciebie, dobry Boże,  
Duszą, sercem kocham Ciebie,  
Ojciec nasz, któryś jest w niebie.

Kocham ojca, braci, matkę,  
I ojczystą moją chatkę,  
Każden kącik mój rodzinny,  
Gdzie mi przeszedł wiek dziecinny.

Kocham drogą mą Ojczyznę,  
Kocham przodków mych spuściznę,  
Wiarę świętą, polską mowę,  
Nasze życie narodowe.

Kocham me rodzinne sioło,  
Kocham wiejską pieśń wesołą,  
Nasz kościółek pośród wioski,  
A w nim obraz Matki Boskiej.

Kocham piękny ten świat cały,  
Kocham wzniosłe ideały,  
I tak pragnę ich spełnienia  
Jako duszy mej zbawienia.

Lecz nad wszystko, co być może,  
Kocham Ciebie, dobry Boże,  
Bo to wszystko mam od Ciebie,  
Ojciec nasz, któryś jest w niebie!

## CHŁOPCZYK UKARANY

Piął się chłopczyk na drzewo, co nad rzeką stało,  
Bo cudzych chłopcykowi gruszek się zachciało.  
Ale na takich sprawkach każdy źle wychodzi,  
Cudza własność jest świętą, tknąć się jej nie godzi.  
I nasz chłopczyk to poznał, ale już po szkodzie.  
Spadł i gruszek nie dostał i skąpał się w wodzie.

## JAK JA UROSNĘ...

A jak ja urosnę,  
    Jak już duży będę,  
Przypaszę szabelkę,  
    Na konika wsiedzę.

A ten konik siwy,  
    Ma jedwabne grzywy,  
Poniesie mnie w kraj daleki  
    Od ojczystej niwy.

Oj! niwo, ty niwo,  
    Ty szumiący łanie,  
Nie ujrzą cię oczy moje,  
    Gdzie ten konik stanie.

A wy złote kłosa  
    Żegnacie mnie w drogę,  
A ja patrzę, a ja słucham,  
    Odjechać nie mogę.

Marja Konopnicka.

## DZIECIĘ I STARUSZEK

Niosło raz dziecię wody dzbanuszek,  
Spotkał je w drodze siwy staruszek,  
I rzekł do niego z uprzejmą minką:  
— Pozwól się napić, dobra dziecińko!  
Dziecina chętnie schyla dzbanuszką,  
I napoiła wodą staruszką.  
Raz koło sadu szła ta dziecina;  
Patrzy... z owocem drzewo się zgina,  
Jakżeby rada zjeść kilka gruszek!  
Aż tu wychodzi siwy staruszek,  
Ową dziecinę dobrą poznaje  
I najpiękniejszych gruszek jej daje.

## DOBRANOC

Błyszczą gwiazdki na błękicie,  
Jakaż wielka Boska moc,  
Spojrzyj Panie na swe dziecię,  
Daj mi, Panie, dobrą noc!

Świećcie gwiazdki jak świecicie,  
O! cudowna Boska moc,  
Boże! miej w opiece dziecię,  
I daj dobrą, dobrą noc.

Ześlij mi anioła swego,  
Wszystko zrobi Twoja moc  
Dla mamy i taty mego  
Ześlij Panie, dobrą noc!

Świećcie gwiazdki jak na straży,  
Objawiajcie Boską moc,  
Niech nic złego się nie marzy  
O! gwiazdeczki, dobranoc!

## ŻWAWY CHŁOPCZYK

O, ja sobie chłopczyk żwawy,  
I do pracy i zabawy.  
Mówią, że ja dziecko żywe,  
Ale serce mam pocziwe.  
Ledwie zejdzie słońce z rana,  
Już mym śpiewem wielbię Pana,  
A potem, dla Jego chwały,  
Pracuję pilnie dzień cały.  
Wieczór znowu wyśpiewuję,  
Za śliczny dzionek dziękuję;  
Przeżegnam się w Imię Boże  
I w łóżeczko się położę.

## MARZENIA DZIEWCZĘCIA

Biała pajęczyna  
    Scierniska okryła;  
Oj, żebym ja prędko  
    Szyć się nauczyła.  
Wyszyłabym sobie  
    Bieluchną chusteczkę,  
Braciszкови memu  
    Śliczną koszuleczkę.  
Nosiłby braciszek  
    Piękną tę koszulkę,  
Modliłby się ze mną  
    Za naszą matulkę.  
Że mnie tak młodziuchno  
    Szyć już nauczyła,  
Żem mu koszuleczkę  
    Tak pięknie uszyła.

T. Lenartowicz.

## ZGODA W RODZINIE

Jakież to piękne rodzinne życie,  
Kiedy z dziecięciem zgadza się dziecię;  
Gdy wszyscy żyją w zgodzie, jedności,  
Nie słyhać kłótni, nie słyhać złości,  
Jedno drugiemu chętnie ustąpi,  
Jedno drugiemu pieśczoł nie skąpi,  
Jedno drugiemu na pomoc śpieszy  
I jedno drugie w smutku pocieszy!  
Rodzice, patrząc na taką zgodę,  
Za swą troskliwość mają nagrodę;  
Bo cóż miłszego, jak gdy dziecinie  
Wcześniej się dobre w sercu rozwinie!



### ŻAL WILKA.

Raz wpadłszy w baranią trzodę,  
Porwał wilk jagniątko młode,  
Co za wilczysko poczciwe!  
Zaniósł je do lasu żywe,  
I żałował: "Co za szkoda,  
Tyś taka, owieczko, młoda,  
Nie przeżywszy ani lata,  
Musisz schodzić z tego świata".  
Tak wilczysko zawodziło  
Długo, bo głodne nie było,  
Aż łapami łzy ocierał,  
Kiedy owieczkę pożerał...

Z tej bajki, jakaż nauka,  
Każdy łatwo ją odszuka,  
Gdy się wpatrzy w ludzkie dzieje  
Wieleż łez się wilczych leje!...

### KOCHAJMY SIĘ, BRACIA!

Kochajmy się, bracia moi!  
Zgoda niech nam serca spoi.  
Od pałaców w chatki kmieci —  
"Kochajmy się!" — niech głos leci.

Jakaż bieda mi dobodzie,  
Gdy z mym bratem żyję w zgodzie?  
Gdy z nim smutki i wesele,  
Chleb i mienie — życie, dzielię?

Kochajmy się tylko wzajem,  
Każdy kącik będzie rajem,  
Bo gdzie wzrasta miłość, zgoda,  
Tam jest szczęście i swoboda.

## GOŚĆ W ZIMIE

Przyleciał ptaszyna i w okienko puka,  
Śnieg ziemię poproszył; on przytułku szuka.  
— Oj, biedna ptaszyno! żal mi cię, nieboże!  
Poczekaj, poczekaj, okno ci otworzę,  
Nasypię ci ziarenek i chleba i maku,  
Zagrzej się w poddaszu, posil nieboraku!  
W ogródku dziś pusto, wiem, żeś rad ziarneczku,  
Śmiało, bez obawy chodź tu, kochaneczku!  
Ja w ciepłym posłaniu odpoczywam sobie,  
Trudno nawet pojąć, jak tam zimno tobie;  
Chętnie ci, ptaszyno, okienko otworzę,  
Chodź do naszej chatki, zagrzej się, nieboże!

## RZUCANIE KAMYKIEM

Rzucił chłopczyk kamykiem. Zabawa to brzydka:  
Idącego spokojnie uderzył nim żydka.  
Upadł żydek na ziemię, krew płynie strumieniem,  
Chłopczyk płacze. — A widzisz, nie rzucaj  
kamieniem!  
Może biedna dziecina jutra nie doczeka,  
A znóśżebyś myśl straszną, żeś zabił człowieka?

## PTASZEK W GOŚCINIE

Puk, puk, ptaszek w okieneczko,  
Otwórz, otwórz, paniieczko,  
Bo to teraz straszna zima,  
Nigdzie i ziareczka niema!

I ptaszynie otworzyli,  
Ogrzali i nakarmili,  
A ptaszyna, wdzięczna za to,  
Śpiewała im całe lato.

## SIEDZI PTASZEK NA DRZEWIE

Siedzi ptaszek na drzewie  
I ludziom się dziwuje,  
Że najmędrszy z nich nie wie,  
Gdzie się szczęście znajduje.

Bo szukają dokoła,  
Tam, gdzie nigdy nie bywa,  
Pot się leje im z czoła,  
Cierń im stopy rozrywa.

Trwonią życia dzień jasny  
Na zabiegi i żale,  
Tylko w piersi swej własnej  
Nie szukają go wcale.

W nienawiści i kłótni  
Wydzierają coś sobie,  
Aż zmęczeni i smutni  
Idą przespać się w grobie.

A więc siedząc na drzewie,  
Ptaszek dziwi się bardzo  
Chciałby przestrzedz ich w śpiewie,  
Lecz przestrogą pogardzą.

Adam Asnyk.



## CZTERY PORY ROKU

Wiosna! wiosna! śliczne czasy!  
Zielenią się gęste lasy,  
Kwiateczek się ze snu budzi,  
Słyszać śpiewy ptasząt, ludzi;  
Trzody się pasą na trawie,  
Skacze jagnię po murawie.  
Ludzie! ludzie! chwalcie Pana!  
Ta nam pora z nieba dana!

Lato! lato! w nim upały,  
Kwiatki główki pospuszczały  
I róża się pochyliła;  
Ale pan Bóg deszczyk zsyła.  
On się o swe dziatki stara:  
Będzie chleba co niemiara.  
Ludzie! ludzie! chwalcie Pana!  
I ta pora z nieba dana.

Jesień! jesień! czas bogaty!  
Już pożółkły liście, kwiaty,  
Lecz się za to owoc złoci,  
Bóg wielki, pełen dobroci:  
Dzieli skarby między dziatki,  
Na zimę zsyła dostatki.  
Ludzie! ludzie! chwalcie Pana!  
I ta pora z nieba dana.

Zima! zima! ciężkie czasy!  
Szronem się okryły lasy,  
W białym futrze ziemia chodzi,  
Już jej zimno nie zaszkodzi.  
Mają owce wełnę swoją,  
Ptaszki mrozu się nie boją.  
Ludzie! ludzie! chwalcie Pana!  
I ta pora z nieba dana.

## W LESIE

Poszły dzieci na jagody  
Dla mamy i taty,  
Rozesłał im las pod nogi  
Królewskie makaty.

Rozesłał im las pod nogi  
Same aksamity:  
Mchu kobierzec rożnowzory,  
Kwiatczkami szyty.

A w tym lesie szumy grają  
I dziwne muzyki:  
Echa echem podawają  
Wołania i krzyki.

A w tym lesie głos się niesie:  
Brzmią wesołe pieśni!  
Cudnie dziatkom przynucają  
Śpiewaczkowie leśni.

A w tym lesie, dęby stare  
Trzęsą siwą brodą:  
Długie, tajne rozhowory  
Między sobą wiodą.

Stare dęby, ojce stare  
Dawnie wieści prawią,  
Tych dziatczek jasne głowy  
Szumem błogosławią.

A dziatczki chylą czoła,  
Zasłuchane w szumie;  
Które w sobie ma anioła,  
To tę wieść rozumie.

Oj, ty lesie, miły lesie,  
Bądź nam pozdrowiony!  
Już żegnamy pieśni twoje  
I twój dom zielony. **M. Konopnicka.**

## MAJ

Niema ładniej w żadnym kraju,  
Jak w tej polskiej wsi o maju,  
    Jak w tej polskiej wsi!

Kiedy słońko przejdzie niebem,  
Srebrna rosa świeci chlebem,  
Kiej się sadek stroi w wieńce,  
Ponad strugą "kwną" kaczeńce,  
    Pod oknami bzy...

Niema milej w żadnej stronie,  
Jako w Polsce na zagonie,  
    Kiedy przyjdzie maj!

Gdy zapachnie ruń zielona,  
Gdy się w żytku schowa wrona  
Gdy kukułka huknie w borze;  
Grają "ziabki" na jeziorze,  
    Gdy zaszumi gaj...

Niema ładniej w innych światach,  
Jako w Polsce w niskich chatach  
    O majowych dniach...

Gdy to izby wybielono,  
Tatarakiem przystrojono,  
Gdy się grzędy mieniają tęczą,  
Gdy już pszczoły rojem brzęczą,  
    Słowik drze się w krzaczach...

Niema ładniej w innych światach,  
Jak w tych polskich niskich chatach  
    O majowych dniach!

WIERSZYKI  
dla dzieci do lat 12.







## NIEWINNY ŻARCIK

Siedział dziadunio, jak gołąbek siwy,  
A wkoło wnuczki. Ich szczęściem szczęśliwy,  
Stroił żarciki: aż odmłodniał cały,  
Z figielków dziadzi dziecinki się śmiały.  
— Wiecie co? — mówił, — jeżeli zechcecie,  
To dziś w namiocie wspaniałym będziecie.  
Tam szklane ściany, kobierce zielone,  
A w którąkolwiek obrócisz się stronę,  
Mnóstwo śpiewaków wyuczonych śpiewa;  
W środku namiotu rosną kwiatki, drzewa,  
Wokoło zwierciadła. —

Kazio, szpaczek wielki,

Rzekł: — O! to nowe Dziadunia figielki.  
Ale Jadwisia i mówić nie dała,  
Wierzy wszystkiemu, szybko się ubrała,  
— Więc chodźmy — rzecze — do tych namiotów.  
Już i braciszek jeden, drugi — gotów,  
Wybrał się dziadzio. Idą długo drogą,  
I nigdzie dojrzyć namiotu nie mogą.  
Stanęli wreszcie na łączce zielonej,  
I długą przestrzeń z każdej widać strony;  
Tu, ówdzie, drzewka i krzaczki wzrastały,  
A w krzaczkach ptaszki śpiewały.  
Tu kwiatki, każdy jakby malowany.  
— Otóż to namiot, to są szklane ściany,  
To są kobierce, nieprawdaż? wspaniałe!  
A te potoki zwierciadła niemałe? . . .  
Takie to Pan Bóg dał ludziom namioty,  
Oby w nich same zamieszkały cnoty!  
Oby w nich dziatki na cześć Boga rosły,  
Potym rodzicom pociechę przyniosły.

## ROZMOWA ZE SŁOWIKIEM

Powiedz słowiczku, powiedz mój mały  
Błagam na wszystko w świecie,  
O czym ty śpiewasz przez wieczór cały,  
W naszym ogródku w lecie?

Czy opowiadasz swoje przygody  
W miłym, rozgłośnym śpiewie,  
Jakoś przeleciał wonne ogrody.  
Na jakim spoczął drzewie?

Czy jak się kryjesz w liście zielone  
Gdy skwarne słońce pali?...  
Jak rankiem strząsasz piórka zroszone  
W cichej powietrza fali.

Czy o gwiazdeczce maleńkiej, drżącej  
Na lazurowym niebie?  
Czy o tej wodzie zwolna ciekącej,  
Powiedz, proszę ciebie.

O, ja ci powiem śliczna pastuszko;  
Śpiewam piosenkę twoją,  
Kiedy ci za czymś tęskni serduszko,  
I oczy we łzach stoją.

Kiedy zanika twój uśmiech słodki  
I patrzysz smętna, blada,  
A z rąk ci lecą bratki, stokrotki,  
Kwiatek po kwiatku spada.

**Teofil Lenartowicz.**

## POLCE

Siostry moje, córy Piasta,  
Dzięki niosę wam...  
Czym dla Polski dziś niewiasta,  
O! głęboko znam.

Ona czuwa, czy kraj drzemie,  
Snując wiary nić...  
Ona uczy, jak te ziemie  
Kochać dla niej żyć.

Ona dobre duchy sprasza  
Na dziecinę w snach,  
Wszędzie pierwszą Polka nasza,  
I w pracach i w łzach.

Duszy polskiej ogniotrwałej,  
Nie roztopi żal,  
Więc jej piękny żywot cały  
Choć śpiewaj, choć chwal.

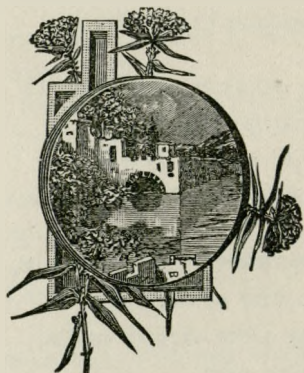
Nie wyśpiewa, jakby chciała,  
Lira o niej snów,  
Choćby złote struny miała  
I perełek słów.

Ku czci waszej nie zabrząknie,  
Godną pieśnią wraz,  
Wam zaśpiewa godnie, pięknie,  
Gdy niewoli łańcuch pęknie,  
Przyszły, święty czas.

Wiejski śpiewak w pieśń uderzy,  
Ponad łanem zbóż...  
Dziecię złoży wianek świeży  
Z najpiękniejszych róż.

A kto będzie pisał dzieje,  
Kornie chyląc skroń,  
Powie, jak duch Boży wieje,  
Na tę chmurną błoń.

**Teofil Lenartowicz.**



### CZY JĄ ZNACIE?

Powiedzcie mi siostrze, bracie,  
Czy też znacie i kochacie,  
I czybyście poznać chcieli  
Taką śliczną panią w bieli?

Jasność bije od jej czoła,  
Jak od samego anioła,  
Bo ta śliczna jako zorza,  
Jest tak samo sługa boża.

Chodzi ona wciąż do koła,  
Po miasteczkach, naszych siołach,  
I do każdej puka chaty,  
Bogatej, czy nie bogatej...

Gdzie ją przyjmą i poznają,  
Pokochają, zaufają.  
Tam zakwita miłość, zgoda,  
Dobrobyt, szczęście, swoboda.

W każdej pracy, w każdym czynie,  
Nieszczęścia czarnej godzinie,  
Niesie owa pani radę  
I usuwa każdą zwadę.

W czyim domu bieda, nędza,  
Wnet ją ta pani wypędza  
Ona biedy nienawidzi!  
Lenistwem bardzo się brzydzi.

Gdzie gości ta pani złota,  
Kwitnie miłość, prawda, cnota,  
Zawsze uczy, zawsze radzi,  
I do szczęścia wciąż prowadzi,

Powiedzcie mi, siostrze, bracie,  
Czy ją znacie, czy kochacie?  
Czy ją gości wasza chata?  
Imię tej pani — Oświata...

## DO POLEK

Hańba! hańba! polskiej córce,  
Co cnotą gardzisz rodową,  
I tak czystą ust twych różę,  
Obcą sobie plamisz mową.

Nie dla cię słowa stworzone,  
Zębołomne, dziko brzmiące,  
Sadzą knastru okopcone,  
I dymem fajek cuchnące!

Polko! w gronie twym domowym  
Bądź nam od wroga ochroną;  
Odepchnij go polskim słowem,  
Jak czarta wodą święconą!

Polko! Polko! broń nas szczerze!  
Tarcza twoja w twojem słowie!  
Stoisz skałą przy twej wierze,  
Stój posągiem przy twej mowie!

Słowo jest tą wielką siłą,  
Której żadna moc nie zwali;  
Słowo świat ten utworzyło,  
Słowo i ten kraj ocali.

Póki w polskich komnat ściany,  
Gwar obczyzny nie zawita,  
Póty próg nasz nieskalany,  
Póty Polska niezdojta!

W polskich domach to się mieści  
Mowy polskiej arka święta;  
Stoi na niej krzyż boleści,  
Leżą krwawe ludu pęta!

W tych to domach Polska żyje,  
W nich ostatnia ich obrona,  
W nich najdroższy skarb się kryje  
Godności naszej korona.

Matki! Matki przyszłych matek,  
Dumne z świeżej synów sławy,  
Zapiszcie to w duszach dzieciąt,  
Ogniem gromów, krwią Warszawy:

Że kto wrogów w dom wprowadza,  
Siebie hańbi, lud swój zdradza,  
I każdym tchnieniem obczyzny  
Dokończa mordu Ojczyzny!

### NIE WIERZ W NIEMCA

Śmiej się, gdy mówią: Niemiec pomoże,  
Niemiec cię z jarzma wyłamie;  
Ty nie wierz w Niemca, lecz w sądy boże,  
I w własne, dzielne twe ramię.  
Niemca daj katu! póki świat światem,  
Niemiec Polaka nie będzie bratem.

Nie kładź prusaków na ludów kartę,  
W braterstwa świętym kościele;  
My dla nich serca mieli otwarte,  
A oni dla nas szrańciele!  
Oj! prawda święta: póki świat światem,  
Niemiec Polaka nie będzie bratem.

I nie myśl nigdy: rozkwit ludzkości,  
Zmieni prusaka ci w brata;  
Przekleństwem Księży gromią cię kości,  
Że uwierzyłeś w ich kata!  
Oj! prawda święta: póki świat światem,  
Niemiec Polaka nie będzie bratem.

## NASZE

Tego, cośmy zgromadzili  
Wieków i pokoleń trudem,  
Niech się brać nam nikt nie sili!  
Bo nie zginie nawet z ludem,  
Co lud zdziałał w natchnień chwili.

I któż ręką świętokradzką  
Kopernika genjusz zgasi?  
Komu wojną lub zasadzką  
Wziąć się dadzą wieszczę nasi,  
Co wsławili ziemię Lacką?

Nasz Mickiewicz, słup z granitu,  
Co roztrąca czasu fale,  
A krzyż złoty ma u szczytu;  
Nasz Sobieski lśni wspaniale  
Konstelacją gwiazd z błękitu.

Nasi króle, nasi wodze,  
Niewzruszonym wzrosli wałem  
Na tureckich lawin drodze;  
Naszych ojców dzielnych ciałem  
Postawiony mur požodze.

Jest powszechny skarbiec świata,  
Gdzie lud każdy składa myta,  
By uznany był za brata.  
Wiecznotrwała i obfita  
Była tam i nasza wpłata.

Już tę wpłatę dzieje chronią,  
W szczerozłotej zasług skrzyni;  
Więc kto rękę ściąga po nią,  
Ten na świętość zamach czyni,  
Której prawa ludów bronią.



## OSA I OSZCZERCA

Oszczercę, który szarpał swoich bliźnich sławę,  
Osa, właśnie lecąca, z właściwym jej sprytem,  
Ukłuła boleśnie żądłem jadowitym,

Zostawiając znamię krwawe. —

Ukąszony boleśnie, krzyczał w niebogłosy...

A z oszczerczego, spuchniętego pyska,

Na wszystkie osy

Padały klątwy i straszne wyzwiska.

Co słysząc, —osa, wraca szybkim lotem

I do oszczercy tak, — brzęcząc — przemawia:

— “Człowieku! Nie krzycz, lecz pamiętaj o tym,

— “Że twe oszczerstwo większą boleść sprawia!

— “Że więcej bólu cierpią bliźni twoi!

— “Bo gdy, mym żądłem zadana,

— “W krótkim czasie znika rana,

— “Ta — od oszczerstwa, — często się nie goi!!

## JESTEM POLAKIEM!

Jestem Polakiem, polską mam duszę,

I polskie serce w mej piersi bije,

Polską krew, polskie nazwisko noszę,

Z polskiej-em ziemi wyrósł i żyję.

Polak mię ojciec, matka zrodziła,

Pierś swą za pierwszy pokarm mi dała,

Polskim pacierzem mówić uczyła,

Polską mię pieśnią wykołysała.

Jestem Polakiem, po polsku czuję,

Kocham nad życie polską Ojczyznę,

Wszystko co polskie, kocham, szanuję,

Jak drogą, świętą ojców spuściznę.

Jestem Polakiem: do mnie należy,

Przeszłość i przyszłość mojej Ojczyzny,

Chętnie za wolność Polski, Macierzy,

Oddałbym mienie, życie, krew, blizny.

## POLSKA DZIEWICA

Polska dziewczica słynie z swej urody,  
Krasne ma lica, świeże jak jagody.  
Nic tu Hiszpanki, płoche kochanki,  
W świecie jedyna polska dziewczyna.

Białe rączęta, chociaż nie próżnują,  
Piękne oczęta wszystkich oczarują.  
Nic tu Hiszpanki itd.

W oku ochota, a wesołość w duszy,  
Serca jej cnota aż w zapał poruszy.  
Nic tu Hiszpanki itd.

Polka nie płocho, lecz Ojczyźnie stała,  
Wiecznie ją kocha, bo jej serce dała.  
Nic tu Hiszpanki itd.

Warkocz gdy splecie, wstążki lśnią do koła.  
Nic jej na świecie zrównać nie podoła.  
Nic tu Hiszpanki itd.

## JESTEM POLSKIE DZIECKO

Jestem polskie dziecko, Boże, Tobie chwała!  
Polka mnie zrodziła, Polka wychowała;  
Z macierzyńskiej piersi święty zapał ssałem.  
Od ojca przykłady męstwa odbierałem.

Jestem polskie dziecko świętego plemienia,  
Czystej przodków wiary i ze krwi i tchnienia;  
Uczucia wraz z życiem wzięłem pracowite,  
Miłość Boga i bliźnich mam w sercu wyryte.

Jestem polskie dziecko i polakiem zginę,  
Kocham polską mowę i polską krainę,  
Obiedwie jednako, jako mi Bóg miły,  
Dla nich rad wysącze krew z ostatniej żyły.

Jestem polskie dziecko rodu słowiańskiego,  
Idę wszędzie śmiało, nie boję się złego;  
Dać życie za wiarę i ojczyznę złotą,  
To mi to igraszką, — to mi polską cnotą.

Jestem polskie dziecko, nie napróżno żyłem,  
O Sobieskim Janie z młodu się uczyłem.  
Co jak w niebo westchnął i węża poprawił,  
To Niemców i całe chrześcijaństwo zbawił.

Jestem polskie dziecko, męczenników plemię,  
Co za wolność ludów krwią zboczyło ziemię,  
Ziemię Europy, ziemię Ameryki,  
Powiedzcie narody, powiedzcie kroniki!

### MOWA OJCZYSTA.

Mowo ojczysta — cudne dźwięki twoje  
Dusza się trawi z tęsknoty za tobą —  
Ty to osładzasz trudne z życiem boje,  
Gdy serca nasze okryte żałobą.

Mowo ojczysta — tyś promieniem słońka  
Co nam rozjaśnia mroki i ciemności,  
Ty rozweselasz jak tony skowronka,  
Tyś to jest naszą pochodnią przyszłości.

Tyś ukochana, jak rodzinna chatka,  
Jak te modlitwy, co się w serce wryły —  
Jak te piosenki, co śpiewała matka  
I te najdroższych cmentarne mogiły.

Ach, nie upadnie, kto nad skarby ziemi  
Ukochał ciebie ty święta, ty droga,  
Kto szuka ciebie oczyma tęsknymi,  
Kto w mowie ojców korzy się do Boga.

Bo on przekazał nam te cudne dźwięki  
Byśmy ich strzegli jak źrenicy oka,  
I nasze bóle i troski i męki,  
On wszystkie liczy i sądzi z wysoka.

A kiedy przyjdzie zapłaty godzina,  
On dziatki swoje przywoła do tronu,  
Wtedy zapyta polskiej ziemi syna:  
Czyś mowę Ojców ukochał do zgonu?

### KIEDY LECH

Kiedy Lech przyszedł w te kraje  
Polsce obierać ojczyznę,  
Znalazł dziczyny i gaje,  
Wody i pola nieżyzne.

Jednak miłością zagrzany  
Swego narodu i ziemi,  
Zmienił ją na żyzne łany,  
Okrył grodami licznymi.

Czyśmy to nie Lecha syny,  
Czy w nas nie płynie krew Piasta?  
W wioski bogate i miasta.  
Pracą zmieniamy ruiny.

Prawda, że miłe są zbiory,  
Miła kosztowna spuścizna;  
Miłe pałace i dwory,  
Ale najmiłsza Ojczyzna!

## MODLITWA POLAKA NA OBCYZŹNIE

O Boże nasz wielki, o Stwórco świata!  
Weźmij w opiekę mą rodzinną chatkę,  
I chociaż nie dziś — choć upłyną lata,  
Pozwól mi jeszcze ujrzeć ojca, matkę.

Pozwól zobaczyć jeszcze kraj mój drogi,  
Szumiące lasy i łąki kwieciste,  
Boży kościółek i święte w nim progi  
I w okolicy te góry srebrzyste...

Tu dla mnie gorzki każdy kąsek chleba  
Który spożywam, — nie czuję swobody,  
Tu zda się dalej do Boga — do nieba!  
Tu ziemia obca i obce narody!

To też do Ciebie modlę się serdecznie,  
Łzami zachodzą oczy moje mgliste,  
Dozwól mi Boże, — co królujesz wiecznie,  
Oglądać kraj mój i strony ojczyste!

## GOŁĄB I LIS

Siedział gołąb gdzieś wysoko  
I lisowi wnet wpadł w oko.  
Lis, przebiegłe, chytre zwierzę,  
Na różne się figle bierze.  
Chcąc mieć ptaka na śniadanie,  
Odezwał się doń zdradziecko:  
“Pójdź tu, do mnie, me kochanie,  
Ja ciebie jak własne dziecko,  
Ucałuję i popieszczę,  
Pójdź tu, pójdź tu, bliżej jeszcze!”

Gołąb, czując, że to zdrada,  
Wnet lisowi odpowiada:

“Pieszczot sobie twych nie życzę,  
Bo w nich same są gorycze;  
Znana twoja chytrość lisia...  
Chcesz, przywołam zaraz Brysia,  
To on mnie zastąpić może;  
Bryś ma ostre kły, jak noże.  
Widzę Brysia już z daleka,  
Słyszę nawet, jak już szczeka;  
Zatrzymaj się tylko chwilę,  
A Bryś cię przywita mile!” —

Lis zrozumiał, co się święci,  
I zaniechał swych złych chęci,  
A Brysia już nie czekając,  
Czmychnął w pole jakby zając.

Teofil Nowosielski

### PTASZEK I RYBKA

Szczęśliwa rybka! — tak ptaszek rzecze...  
Któż jej co zrobi, gdy w głąb uciecze?  
Bez troski, strachu, w ciągłej swobodzie  
Igra po wodzie.  
Mnie takim szczęściem niebo nie obdziela  
Jastrząb goni, człowiek strzela.  
Przykroż to, przykro dla 'biednej ptaszyny  
Zawsze w tej ciągłej żyć wojnie,  
I jednej nawet lichej odrobiny  
“Nie móżdź zjeść spokojnie!” —

Ależ i rybka w tej samej dobie  
Gdzieś tam w swej głębi tak mówi sobie:  
— “Szczęśliwy ptaszek! jakże bezpieczny,  
Gdy się wzbija w kraj słoneczny:  
Nucąc i ziemi niebu i wiośnie,  
Buja radośnie.

Buja gdy rybka w ciągej drzy obawie :

Tu ją straszy sieć zdradliwa,

Tam szczupak goni po stawie...

I to się życiem nazywa!

Boże coś wszystko tak mądrze ułożył,

Czemuś mnie ptaszkiem nie stworzył?"

Takim i człowiek zali się głosem.

W swych skargach częstych i długich :

Widzi on szczęście, lecz dziwnym losem

Nigdy u siebie, zawsze u drugich.

**Franciszek Morawski.**

### CZEŚĆ MŁODZIEŻY

Polska młodzież niech nam żyje,

Nikt jej nie przesadzi,

Bo jej ręka dobrze bije,

Głowa dobrze radzi.

Pognębieni, zapomnieni

Od całego świata,

Własnych baliśmy się cieni,

Brat unikał brata.

Każdy dzień żołnierzy rodzi,

Mnożą się obrońce,

Świetna zorza! po niej wschodzi

Najświeńniejsze słońce!

Niech do boju każdy biegnie,

Piękne tam skonanie,

Za jednego, który legnie,

Stu mścicieli wstanie.

Zawsze Polak miał nadzieję

W mocy niebios Pana,

On w nas jedność, zgodę wleje,

A przy nas wygrana!

## POLSKA MOWA

Nietylko kraj ten, w którym żyjecie,  
Ojczyzną naszą się zowie:  
Jest jeszcze druga ojczyzna w świecie,  
Co w polskiej mieści się mowie.

Z głębi serc polskich nurty żywemi  
Rwie się jak rzeka wspaniała —  
To mowa ojców, co naszej ziemi  
Nazwisko "Polski" nadała.

A jakież czary mowa ta mieści:  
Raz gromem huczy i błyska,  
To znów się ozwie jękiem boleści,  
Że nam łzy z oczu wyciska!

Bo wniej się chowa moc tajemnicza,  
Ta czarodziejska moc wróżki,  
Co raz ją zmienia w pieśń Mickiewicza,  
To znowu w hasło Kościuszki!

Więc czcuj to słowo, co się u świata  
Okryło zasług wawrzynem,  
Bo kto niem gardzi, albo pomiata,  
Ten złym ojczyzny jest synem!





WIERSZE  
dla starszych dzieci





## MRÓWKA I PSZCZOŁA

W jesiennej porze, gdy straszna nawała  
Całe zniszczyła mrowisko,  
I, jak wieść niesie, dwa tysiące blisko  
Mrowiego ludu zalała;  
Jedna z nich, biedna, płynąc przez czas długi  
Na drobnej słomce, jakby Noe drugi,  
Gdzieś się tam na brzeg wywlokła,  
A szczęsnym pszczółkę napotkawszy losem,  
Zziębła, drżąca, głodna, zmokła,  
Takim zapłakała głosem:  
“Posił mię, posił, pszczółko, do’bra, tkliwa,  
Patrz, jak jestem nieszczęśliwa!  
Nie mam i jutra czym dożyć.  
Nikt na litości nie traci,  
Niebo ją stokroć odplaci;  
A i ty możesz zubożeć.  
Wesprą cię wówczas, jak ty mnie w tej dobie,  
Bo, jak ty drugim, tak i drudzy tobie”.

— Wymowną jesteś! — pszczółka jej odpowie.  
Lecz kiedy taka boleść cię przenika,  
Przypomnij sobie owego konika,  
Co także w pięknej wymowie  
Twej się litości domagał.  
Wszak o ziarno tylko błagał.  
A ty nietylko, żeś mu nic nie dała,  
Jeszcześ mu skakać kazała!

Mrówka się łzami w swym zalewa wstydzie.  
Zwraca się, milczy i umierać idzie.  
Ale z natury swej poczciwa pszczoła,  
Tak ją odwoła:

Wróć, wróć, nie chciałam z twojej szydzić biedy,  
Przybliź się, zasil w potrzebie;  
Lecz jeśli znowu z bogacisz się kiedy,  
    (A nędzarz przyjdzie do ciebie,  
O! niechże prośbą nie błaga daremną!  
    Nie gardź tą niebios przestrogą,  
Pomnij, że i ty płakałaś przedemną,  
    I jak on byłaś ubogą.”

Franciszek Morawski.

### MARSZ SOKOŁÓW

Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat  
    Na nowe on życia koleje,  
Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad,  
    Bo ciało i dusza w nim mdleje.  
Hej, bracia Sokoły, dodajmy mu sił,  
    By ruchu zapragnął, by powstał i żył!

W niemocy, senności i ciało i duch,  
    Napróżno się dźwiga i łamie,  
Tam tylko potężnym i twórczym jest duch,  
    Gdzie wola silne ma ramię.  
Hej bracia! kto ptakiem przelecieć chce świat  
    Ten skrzydła sokole od młodych ma lat.

Więc dalej ochoczo w daleki ten lot,  
    Sposobić nam skrzydła dla ducha,  
Nie złamie nas burza, nie strwoży nas grzmot,  
    Gdzie woli siła posłucha,  
Hej, bracia Sokoły, dodajmy mu sił,  
    By ruchu zapragnął, by powstał i żył!

Jan Lam.

## LIS I KOZIEŁ

Już był lis w ogródku, już witał się z gąską,  
Kiedy, skok robiąc, wpadł w beczkę wkopaną,  
Gdzie wodę zbierano.

Ani pomyśleć o wyskoczeniu,  
Chociaż wody nie było i nawet nie grzązko.  
Studnia na półczwarta łokcia:

    Za wysokie progi

    Na lisie nogi;

Zrąb tak gładki, że nigdzie nie wścibić paznogcia  
Postaw się teraz w tego lisa położeniu!

    Inny zwierz pewno załamałby łapy

    I bił się w chrapy,

    Wołając gromu, ażeby go dobił.

Nasz lis takich głupstw nie robił;

Wie, że rozpaczać, jest to zło przydawać do zła.

    Zawsze maca wkoło zębem,

    A patrzy w górę.

    Jakoż wkrótce ujrzał kozła,

    Stojącego tuż nad zrębem

    I patrzącego z ciekawością w studnię.

Lis wnet spuścił pysk na dno udając, że pije.

    Cmoka mocno, głośno chłepce

I tak sam do siebie szepce:

    “Oto mi woda! Takiej nie piłem, jak żyję!

    Smak lodu, a czysta cudnie!

    Chce mi się całemu splukać,

    Ale mi ją szkoda zbrukać,

Szkoda!

    Bo co też to za woda!”

Kozieł, który tam właśnie przyszedł wody szukać,

    “Ej! — krzyknął z góry — ej, ty, ryży kudła!

    Wara od źródła!”

I hop w dół. Lis mu na kark, a z karku na rogi,

A z rogów na drąg — i w nogi.

Adam Mickiewicz.

## O KRÓLOWEJ WANDZIE

Gdzie modra Wisła szumi wspaniale,  
Płynąc w kraj polski daleki,  
Zamek krakowski sterczał na skale,  
Szczytami sięgał w obłoki.

W zamku mieszkała cudna królowa,  
Berło żelazne w jej dłoni,  
A pod purpurą szata godowa,  
I wieniec z lilji na skroni.

I przyszedł z za gór książe niemiecki,  
Ludy Rydygierem go zwały,  
I chciał za pierścień ślubny, zdradziecki,  
Z Wandą zagarnąć kraj cały!

O! nie dla wroga ślubny mój wianek,  
Ja Polsce chcę być królową,  
Bo kraj to wierny, Wandy kochanek,  
A Wisła wstęgą godową.

I odszedł gniewny, książe niemiecki,  
I już prowadzi wojsk chmury —  
I już otoczył zamek wawelski,  
I już się spuszczał z za góry.

Wanda z swym ludem bieży z Krakowa  
I mieczem błyska ze stali —  
Wrodzy zaś jakby rażeni gromem,  
Z trwogą przed bitwą zmykali.

Rydygier, zdjęty siłą dziewicy,  
Rzucił się w gniewie bez miary,  
Wanda powraca do swej stolicy,  
I bogom składa ofiary.

I rzezce : Nieraz, ludu kochany,  
Cierpiałeś może z mej winy,  
Wróg ci narzucić pragnie kajdany  
W podarku za zaślubiny.

I z skał Wawelu w głąbinę wpada,  
Swe ręce do góry wznosi —  
Lud zaś za Wandą żałośnie biada,  
Potomstwo wdzięczną pieśń głosi.

### NASZ SZTANDAR

Nasz sztandar tkąła żywa moc,  
Co śmierci się nie lęka!  
Przez chmurne dnie, przez głuchą noc  
Tkąła go duchów ręka.  
Na jej drgającą snuli nić  
Z serca, co żarem bije...  
Ten tylko naród godzien żyć,  
Co czuje sam, że żyje!

Nasz sztandar powiał w pośród zórz  
Na drzewcu z tego drzewa,  
Co korzeniami wszere i wzdłuż  
Wrosło w tej ziemi trzewa.  
I nikt, i nic, przez żaden trud,  
Nie zerwie węzła tego,  
Co z ziemią wiąże wierny lud,  
A ziemię z duchem jego!

Nasz sztandar jedno hasło ma,  
I jedno zawołanie:  
W jedności, w pracy żyje, trwa,  
Jest z klęski — zmartwychwstanie.  
My go z czią niesiem w życia chram  
Od ziemi, od macierzy...  
Ten tylko wejdzie do jutra bram,  
Kto w jutro swoje wierzy!

## MĘŻNI DUCHEM

Mężni duchem, mocni ciałem,  
Pełni życia sił,  
Idźmy w przyszłość z ideałem,  
Pośród martwych brył!

Nieśmy zdrowie, hart i życie,  
I nadziei pieśń,  
Mocą ducha w lat rozkwicie  
Niszczmy wszędzie pleśń.

Hej! młodzieży, hejże śmiało,  
Brat przy bracie w rząd!  
Mężną duszę, zdrowie, ciało  
Nie uniesie prąd!

W naszych duszach ogień płynie,  
Bucha męstwem krew:  
Śmiało bierzmy przyszłość w dłonie,  
Ziarno czyścimy z plew.

Hej! skauci, — to młodzieży,  
Naszej świeży kwiat;  
W naszym ręku przyszłość leży,  
My pobijem świat!

Dalej młodzi! sztandar w górze!  
Idźmy za nim tuż,  
W wiary życia, w walki burze,  
Tam miliony dusz!

Hej na walki, hej na boje!  
Niech uchodzi wróg!  
A za pracę, męstwo, znoje,  
Nam zapłaci Bóg.



## SZKOŁA

Ledwo Wacławek otworzy oczy,  
Zaraz z łóžeczka żwawo wyskoczy,  
W lot się umyje, prędko ubierze,  
Potym paciorek odmówi szczerze.  
A po śniadaniu świeży, wesoły,  
Z radosną buzią idzie do szkoły.

Chodzić do szkoły — toż to uciecha!  
Aż się Waciowi dusza uśmiecha.  
Trudno zrozumieć: czemu chłopczyki  
Boją się szkoły, jak puszczy dzikiej!  
A czego nie robią? bieda prawdziwa!  
Spytajcie Wacia, jak w szkole bywa.

Więc przed lekcjami naród wesoły  
Brzęczy i gwarzy jak w ulu pszczoły,  
O tym, czego uczyli się wczora,  
Co dziś usłyszą z ust profesora,  
Jakie to który czytał książeczeki,  
Dawne legendy, śliczne piosneczeki.

Pan nauczyciel wchodzi do klasy:  
Cichną odrazu gwary, hałasy,  
Bo to nie żadna zabawka przecie,  
Wiedza rzecz święta! ważna na świecie!  
Uczyć się trzeba pilnie, z ochotą,  
Nauka droższa nad srebro, złoto!

Tak po godzinie godzina spływa,  
A z każdą w główce coś ci przybywa;  
Myśl się rozjaśnia, szybciej pojmuje,  
I serce mocniej i żywiej czuje.  
Ach, jak to miło! każdy zrozumie;  
Czuje, że codzien już więcej umie.

Pauza! już pauza! uderza dzwonek:  
Hej, na dziedziniec! gdy piękny dzionek.  
Dalej do piłki! któż się nie stawia?  
Ten kto się uczył, niech się zabawi!  
Podbijać piłkę żwawo, a z siłą!  
Idzie zabawa, aż patrzeć miło!

A po nauce jakże to błogo  
Wkrótce powitać mateczkę drogą!  
Z dobrych się stopni pochwalić tacie,  
Powtórzyć lekcje przy starszym bracie!  
Niema jak szkoła! niech każdy woła:  
“Niech żyją książki! niech żyje szkoła!”

### DO ŻYCIA!

Wiosna! Bracia moi młodzi,  
Słońce świeci, trawka wschodzi,  
Drzewo w zieleń się odziewa,  
Kwitną kwiaty, ptaszę śpiewa,  
Wszystko się do życia budzi  
I do serca puka ludzi...  
Lasy, pola i dąbrowy,  
Wszystko łamie snu okowy!  
A my?... Czyż się nie zbudzimy?  
I jak niewolnicy zimy:  
Chłodni, gnuśni, bez zapałów,  
Nie znający ideałów,  
O dolary i brzuch dbali,  
Samolubni, grzeszni, mali,  
Nosząc w piersi bryły gładów  
Będziem żyli życiem płazów?

Bracia moi!... Ojce, dziady,  
Zostawili nam przykłady  
Jak miłować i jak wierzyć  
I jak Polski sławę szerzyć,  
Jak bojować, jak się wspierać,  
Jak żyć górnio i... umierać.  
Więc... do życia bracia młodzi!  
Gdy młodości słońce wschodzi,  
Więc do pracy i do czynu!  
Do zwycięstwa i wawrzynu!

Dziadów głos z za grobu woła:  
Naprzód dzieci! W górę czoła!  
Złączcie głosy w zgodne pienia,  
Naprzód! z słowem przebaczenia,  
Z miękkim sercem, z wolą twardą,  
Z silną wiarą, z duszą hardą,  
Nieugiętą, co się złamię  
A sztandarom swym nie skłamię!

Naprzód! w nowych chwil zaranie!  
A gdy na przeszkodzie stanie  
Wróg, co w sercu nosi zmiję,  
Co podłocie poddał szyję,  
Nie zwalczajcie wy złość złością,  
Ale cnotą i miłością!  
Wasza wiara, miłość cnota  
Sprawi, że brud i podłota  
Straci siły, zadrzy, zbladnie  
I zamilknie i przepadnie,  
Jak przed słońcem noc przepada!  
Hej, słoneczku dusza rada!  
Więc do słońca! Naprzód dzieci!  
Gwiazda maju krótko świeci,  
Więc do pracy i do czynu  
Do zwycięstwa i wawrzynu!

## JA SIĘ CHLUBIĘ ŻEM POLAKIEM!

### I.

Ja się chlubię, żem Polakiem!  
Ptaków król mych ojców znakiem  
On wiódł Lecha na tę ziemię,  
Gdzie się niańczy orłów plemię.

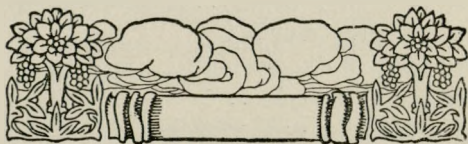
Wstało w puszczech życie nowe,  
Błysło słońce — brylantowe  
Słońce wiary! Wiara święta  
Siłę dała — i orłęta  
Lot ku niebu skierowały —  
A znak ojców, orzeł biały,  
Kiedy rozpiął skrzydła szumne!  
Łączył nimi morza dumne!  
Po Bałtyku sięgnął fali,  
Dniepru, Ossy, Łaby, Sali  
I tatrzańskich wierzchów lody  
I Czarnego Morza wody.  
Całą, wielką przykrył ziemię,  
Gdzie gaździło Lecha plemię.

Ja się chlubię, żem Polakiem,  
Bo król ptaków Polski znakiem,  
On, gdy rozpiął skrzydła szumne,  
Łączył nimi morza dumne!

### II.

Ja się chlubię, żem Polakiem!  
Biały orzeł Polski znakiem,  
Śmiałe orły, — Polski syny,  
Synów Polski — orle czyny,  
Co? ty pytasz jak się zwali  
Owi męże hartu stali?

Słuchaj bracie, gdyś ciekawy:  
Lśnię nam orły Bolesławy,  
Piaś, król chłopków, Łoktko mały  
I Jagiełłów ród wspaniały —  
A Zygmunty, a Batory  
Do pogromu wroga skory —  
A Sobieski, ów Jan Trzeci,  
Co jak słońce sławą świeci,  
Co niósł służby Niebios Panu,  
Lwem — przezwany — Lechistanu.  
Same orły — same słońca!  
Jasných, znanych jak świat boski —  
Jest Ostrogski i Tarnowski  
I Radziwił, pan litewski,  
I Zamojski i Żółkiewski  
I Chodkiewicz i Karliński,  
Ów wsławiony wódz olsztyński —  
A “nie z soli” pan Czarniecki,  
Dzielny Kątski, ksiądz Kordecki —  
Przy Kościuszcze znowu chwacki  
Występuje kmieć Głowacki —  
Lecz — kto gwiazdy zliczyć może?  
Bohaterów u nas — — Boże!  
Słońc i gwiazd promiennych tyle,  
Ile trawek na... mogile  
Wielkiej, świętej Matki naszej,  
Krwia zżyźnionej ziemi laszej...



## NIE WYDRZECIE!

Myśmy prawie wrośli w ziemię  
Od lemiesza do pałasa!  
Wszystko szczęście, wszystko brzemię,  
To ta polska ziemia nasza,  
Ona matką od zarania,  
Ona zbroją przez stulecie,  
I dziś tego ukochania  
Nawet z życiem nie wydrzecie!

Myśmy wszyscy z Piasta sochy  
Szli z tą ziemią i krwią i potem —  
Nam te skiby, szare prochy,  
Ponad zorze, tkane złotem!  
Nam w tych prochach: chleb... piosenki!...  
Przeszłe... przyszłe... starzec... dziecię!...  
I tych prochów z naszej ręki  
Po wiek wieków nie wydrzecie!

Nam w tych prochach... wszystkie echa!  
Wszystkie barwy, wszystkie tony!  
Stary hetman się uśmiecha...  
Zygmuntowe biją dzwony —  
Kościuszkowska świtka biała —  
Książę-junak na dzianecie —  
Blaski... chmury... boje... chwała,  
Nie wydrzecie! nie wydrzecie!

Nam w tych progach... dziadów kości  
I mogiła przy mogile!  
I sto tęczy z dni wolności!  
I łez tyle, i łez tyle...  
Dąbrowskiego gra pobudka...  
Kona czwartak przy bagnecie...  
I tej ziemi cicha grudka...  
Nie wydrzecie! nie wydrzecie!

Nie wydrzecie z serc i dłoni!  
Jak ta ziemia wszerz i długa!  
Póki jeden chłop u pługą,  
Póki jedna polska matka!  
Póki jedno polskie dziecię!  
Bronić będziem do ostatka...  
Nie wydrzecie, nie wydrzecie!...

K. Laskowski.

### ORLĄTKO POLSKIE

Jestem sobie Polak mały,  
Dziarski, jakby z gromu;  
Co mi nieba święte dały,  
Nie oddam nikomu.

Mam ja polską śliczną ziemię,  
Jakby rajske łany,  
Na niej dzielne rośło plemię,  
Co szło z wrogim w tany.

Mam przecudną polską mowę,  
Silną jak ze stali,  
Nie zamienię ją na nową,  
(Bo ją każdy chwali.

Mam i świętych skarbów roje,  
Krzyż i Matkę Boga,  
W imię krzyża pójdę w boje,  
I zwyciężę wroga.

Pomnij każde polskie dziecię,  
Żeś orlątko Lasze,  
Niech ci Polska słońkiem świeci,  
Kochaj to, co "Nasze"!

## TEŚKNOTA

A znasz ty kraj ten, gdzie brzegiem strumieni  
    Niezapominajki i kaliny rosną,  
Gdzie zbóż falami niwa się płomieni  
    A bory ćmią się jedliną i sosną.  
Gdzie chmiel złociste rozwiera festony  
    Po szczytach olszyn osrebrzonych mchami.  
Gdzie biała brzoza i jawor zielony  
    Błyszczą malownicie nad łąk kobiercami?

Och! za tym krajem,  
    Jakby za rajem,  
Codzień wzdycham i płaczę;  
    I nie będę szczęśliwy,  
Aż te lasy, te niwy  
    Raz choć w życiu zobaczę!

A znasz ty kraj ten, gdzie wśród bitej drogi,  
    Co płynie wstęgą pod topoli cieniem,  
Każdy wędrowiec, czy pan, czy ubogi,  
    Wita przechodnia Chrystusa imieniem, —  
Gdzie stary bocian na dachu przedsienia,  
    Wije swe gniazdo za wiosny powrotem;  
Gdzie krzyże z drzewa, lub święci z kamienia  
    Stoją na straży przed wiosk kołowrotem?  
    Och! za tym krajem itd.

A znasz ty kraj ten serdeczny, wesoły,  
    Gdzie się gospodarz pełen uprzejmości  
Wszystkim, czym może, dzieli z przyjacióły;  
    I tęskni w domu, kiedy niema gości;  
Gdzie lud, choć biedny, rad w święto się stroi,  
    W tańcu czy w pracy, zawsze piosnki śpiewa,  
Gdzie czapka chłopca i warkocz dziewczyni  
    Szychem się świeci, wstęgami powiewa?  
    Och! za tym krajem itd.



A znasz ty kraj ten, gdzie w chwilę wesołą,  
Gdy grzmi od ucha zapustna kapela,  
Sunie poważnie poloneza koło,  
Jak szyk pancernych na nieprzyjaciela;  
Gdzie rzeźka młodzież przy hucznym mazurze  
Brzękiem podkówek gromko takt wybija,  
Gdzie żywym wieńcem przy piosenek chórze,  
W rączych się płasach krakowiak przebija?  
Och! za tym krajem itd.

Konstanty Gaszyński.

### ZACHĘTA...

Jeśli się imiesz dobrego czynu,  
Nie czekaj za to listka wawrzynu,  
Nie przychyl ucha krzykom, pochwałam,  
Pozostań wierny swym ideałom  
I pracuj dalej!... Zadowolenie  
Da ci plon pracy, własne sumienie.

Więc dobrej sprawie zostanmy wierni!  
Im więcej w pracy przeszkód i cierni,  
Im więcej siły trzeba do czynu —  
Tym ponętniejszy listek wawrzynu,  
Tym potrzebniejsze: wytrwałość, męstwo,  
Tym chwalebniejsze w końcu zwycięstwo!

Żołnierza, który z pola ucieka,  
W domu nie laury lecz... hańba czeka —  
A ten, co naprzód prze siłą całą,  
Nawet gdy padnie, to padnie... z chwałą!

Więc zawsze naprzód choć piorun warczy!  
Nawet... gdy widzisz, że sił nie starczy,  
By skończyć dzieło — Nie opuść dłoni

Pomnąc, że piewca Lechicki dzwoni:  
"Chociaż nie skończysz — ciągle rób,  
Ciebie, nie dzieło zamknie grób,  
A choć dla czynów tu krótko nas,  
Czas wszystko skończy, bo ma czas!"

### NIE PŁACZCIE!...

Nie płaczcie! choć wasi w nieznanym śpią grobie,  
Gdy w walce uśmiercił ich wróg,  
Wieczystą wszak sławę zdobyli już sobie,  
Ojczyźnie spłacili swój dług...

Niech wichur nad świeżą mogiłą kołysze  
Gałęzie szumiących wciąż drzew,  
Niech pełną tajemnic samotność i ciszę  
Słowików przerywa li śpiew.

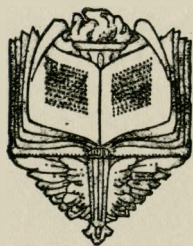
Niech stary dziadunio na grobie usiedzie,  
A mały niech słucha go wnuk,  
Gdy rzewną opowieść staruszek snuć będzie,  
Co duszę przeorze, jak pług...

O tych wojakach, co rany i blizny  
Znosili radośnie, bez skarg,  
Aż wreszcie polegli w obronie ojczyzny  
Z jej mianem z stygnących już warg.

Gdy jedni zaś padli, to drudzy do boju  
Ochoczo wnet biegli, jak w tan,  
A teraz spoczęli po walkach i znoju,  
Gdzie polski rozciąga się łan...

Nie płaczcie więc, smutni, łez waszych nie trzeba,  
Choć krwawy powalił ich trud,  
Ich dusze miłośnie Bóg przyjął do nieba,  
A Polsce wolności dał cud!

WIERSZE  
na Boże Narodzenie





## GLORIA IN EXCELSIS DEO!

Gloria, gloria in excelsis Deo.  
Anielski chór głosi, odkupienia dzieło,  
Niebiosa i ziemia drżą w radości błogiej,  
W miasteczku Betleem w stajence ubogiej,  
Przeczysta Dziewica Jezusa zrodziła,  
Twardy, zimny żłóbek siankiem wyścieliła,  
I w nim położyła Boskie z niebios Dziecię,  
Gloria! gloria! brzmi w całym wszechświecie.  
Pieści, tuli Dziecię Przenajświętsza Panna,  
Chóry Mu anielskie, śpiewają Hosanna,  
A Józef staruszek cieszy się bez miary,  
Ubodzy pastuszki składają swe dary,  
Śpiewają Mu, grają: o Dziecino święta!  
Śmieje się, wyciąga do nich swe rączęta,  
Bóg stworzyciel nieba, ziemi i wszechświata  
Najpierw z ubogimi pastuszki się brata.  
Trzej Mędrcy zjechali z wschodu dalekiego,  
By oglądać, uczcić Boga wcielonego.  
Przed Bogiem Dzieciną zdejmują korony  
Oddają swe dary i biją pokłony.  
A gwiazda co wiodła trzech Króli w koronie  
Jasnym swoim światłem ponad szopą płonie,  
Królowie szczęśliwi, że Boga widzieli,  
W dalekie swe kraje wracają weseli.  
Chodźmy i my Bracia, by uczcić Dziecię,  
Pokłońmy się czołem i złożmy daninę.  
Ale myśmy biedni, jakież złożym dary?  
Oto ze serc czystych, miłości i wiary  
I prosimy, by Jezus nam pobłogosławił,  
I naszej Ojczyźnie, naszym chatom, roli,  
By otarł łzy naszej doli i niedoli,  
A kiedyś z Świętymi w niebie nas postawił.

## NOWA KOŁĘDA

Bóg się rodzi, moc truchleje  
I przed Prawdą czoło skłania:  
W starej Polsce zorzą dnieje  
I ozłaca mgły zarania.

Bóg się rodzi w mdłej stajence,  
By łagodzić świata bóle;  
Śle uśmiechy swe dziecięce  
Między kmiecie, między króle.

Bóg się rodzi, gwiazda płonie  
I nad grobem i nad włością;  
A ty, bracie, otwórz dłonie  
I obejmij kraj miłością.

Wieść radosna, miły bracie:  
Pan się rodzi nad panami,  
Zdrowia rodzin, chleba w chacie,  
Bóg się rodzi... Pokój z wami!

## CHOINKA

Narodził się dziś w stajence,  
Chociaż Pan i Król!  
Przyszedł leczyć ludzką nędzę,  
Może ludzki ból:  
Przyszedł spokój siać na świecie,  
Skąpanym od łez;  
Przyszedł dobrym nieść otuchę,  
Złemu złożyć kres;  
Krzewić miłość w sercach ludzkich  
I głosić przed światem,  
Że czy w chacie czy w pałacu  
Człek człeku jest bratem.

Przyjmijże nas Ty Dziecino,  
Idących z pokłonem,  
Witamy Cię prostym sercem,  
Słowem nieuczonym.  
Nie stać ci nas na bogactwa,  
Nie stać na skarb złoty;  
Głos nasz szczerzy, łyż jak rosy  
To nasze klejnoty.  
Nie zasobny ci z nas każdy,  
Jako polne ptasze,  
Więc przynosim serca nasze  
I piosenki nasze.

### NA BOŻE NARODZENIE

Ciesz się ziemio! Pan nad Pany  
Ulitował się nad tobą  
I śpiewają już niebiany:  
Pokój ludziom! precz z żałobą!

Ciesz się ziemio! czas spełniony,  
Lśni zbawienia gwiazda złota,  
Zstąpił z nieba Bóg wcielony  
I otworzył rajske wrota!

Ciesz się ziemio! wszyscy ludzie  
Już jednego Ojca dzieci!  
Łatwo cierpieć i żyć w trudzie,  
Gdy Zbawienia gwiazda świeci!

Ciesz się ziemio i w pokorze  
Uczcij Pana sercem całym,  
Śpiewaj: Chwała Tobie Boże,  
Bo się Słowo stało ciałem!...

## CHRYSTUS Z NAMI!

Jedna wieść obiega ziemię,  
W całym świecie radość ninie,  
Ocalone ludzkie plemię!  
Pieśń anielska z góry płynie:  
    Bóg się zrodził z Betlejemie!

Królu nieba, Chryste — Panie!  
W Twojej mocy wszechświat cały,  
A Tyś spoczął dziś na sianie,  
A Tyś wybrał żłobek mały  
    I stajenkę na mieszkanie.

Twym podnóżkiem słońc, gwiazd pole,  
Masz aniołów armję całą —  
A Tyś Ojca spełnił wolę,  
A Tyś ludzkie oblókł ciało,  
    By osłodzić ludzi dolę.

Ty król nieba — a Golgota  
Z Twojej woli Twoim tronem,  
Krzyż Twym berłem, blaskiem: cnota,  
A przyszedłeś, by Swym skonem  
    Nam otworzyć raję wrota!

By nam wskazać jak żyć trzeba  
I jak chwałę Boską szerzyć  
I dla duszy skąd brać chleba  
I jak cierpieć, kochać, wierzyć,  
    By po śmierci wejść do nieba.

Bracia, siostry — sercem, łzami  
Czcijmy, wielbmy Zbawcę — Pana!  
Z pastuszkami, z aniołami  
Nućmy — padłszy na kolana —  
    — Pokój ludziom! Chrystus z nami!



## PASTUSZEK

Kiedy w Betleem, ubogiej stajence,  
Czysta Panienska zrodziła dziecinę,  
Promienny anioł, w śnieżystej sukience,  
Naprzód pastuszkom przyniósł tę nowinę.

Pełni wesela pastuszki ubogie,  
Różne ze sobą wzięwszy upominki,  
Poszli przywitać dziecię z niebios drogie,  
Złożyć cześć, dary dla Boskiej Dziecinki.

W cichej stajence na kolana padli,  
Ukłonem Boskie Dziecię przywitali,  
Ubogie dary przed żłóbeczkiem kładli,  
Na cześć dzieciny grali i śpiewali.

Jeden pastuszek, młodzieniaszek mały,  
Przyniósł przez siebie zabawki zrobione,  
Domki, owieczki, baranki rzeźbione,  
Boskiej Dziecinie, kładł w żłóbek nieśmiały.

Jezus Dziecina z uśmiechem patrzyła,  
A gdy pastuszek wyjął krzyżyk mały,  
Obie maleńkie rączki wyciągnęła  
Po krzyżyk — w oczkach Jej łzy zabłyszczały.

I wzięwszy w rączki krzyżyczek drewniany,  
Z oczek Dzieciny łezki się polały,  
Na ten rzeźbiony krzyżyk darowany,  
Co Jej wystrugał ów pastuszek mały.

Odtąd już zawsze, Boskie Jezus Dziecię,  
Tym się krzyżykiem w dzieciństwie bawiło  
Będąc w stajence, później w Nazarecie,  
Z krzyżykiem spało, o krzyżyku śniło.

## POLSKA KOŁĘDA

W żłobie leży, któż pobieży,  
Kolędować małemu,  
Jezusowi Chrystusowi,  
Dziś do nas zesłanemu?  
Pastuszkowie, przybywajcie,  
Jemu wdzięcznie zaśpiewajcie,  
Jako panu swojemu.

W polskich sercach, niży w żłobie.  
Leży dziś nasz Pan i Król;  
My dziś Boga czujem w sobie,  
On nam w radość zmienia ból.  
Jego miłość to sprawiła,  
Że nas wszystkich zjednoczyła  
W jeden węzeł, w jeden ślub.  
Więc dzień zbawczy przybliżony,  
Głaz grobowy odwalony,  
I w kolebkę zmienion grób!

Już nie w grobie, ale w żłobie,  
Z Bogiem staje polski duch;  
W niebo wznosi skrzydła obie  
I do lotu wprawia w ruch.  
Śmiało, śmiało, Boże ptaszę!  
Przeleć całe plemię lasze,  
Zanieś smętnym dobrą wieść  
Że nam w sercach Bóg się rodzi,  
Gwiazda wschodzi, Polska wschodzi,  
Chwała Bogu, Polsce cześć!

Karol Baliński.



